Nr 202 Kraków, Czwartek dnia 6 Września 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie.
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Z bieżącej chwili.

Niewątpliwy już przyjazd cesarza, Franciszka Józefa I., do Lwowa, napełnia nas żywą radością, dumą i wdzięcznością.

Cieszymy się, że Ten, którego w całej Europie uważają dziś powszechnie za najszlachetniejszego monarchę, stanie między nami nietylko jako nasz pan, lecz także jako nasz gość; dumnymi się czujemy, że pracę naszą, której obraz przedstawia Wystawa krajowa, uznał i zbliska chce się jej przypatrzeć; wdzięczni Mu wreszcie jesteśmy, że w epoce, gdy wszyscy monarchowie świata bądź całkiem od nas się odwrócili, bądź tylko udają, że żywią dla nas życzliwość, On jeden szczerze, bez zastrzeżeń, poczytuje nas nietylko za wiernych swoich poddanych, lecz także za odłam wielkiego, a nieszczęśliwego narodu, który, mimo, iż nie zapomniał ani o przeszłości, ani wyrzekł się przyszłości, może liczyć na Jego sympatję i ojcowską opiekę.

Przyszły dziejopis, rozpatrując się w rocznikach naszej martyrologji, zapisze to kiedyś jako zjawisko w dziejach rzadkie, prawie fenomenalne, że w epoce, w której Prusy skazały nas na wynarodowienie a Rosja wprost na zagładę, że właśnie wtedy cesarz Austrji, szlachetny Franciszek Józef, podał nam rękę przyjacielską i pozwolił rozwijać się na podstawach narodowych.

I za to nie mieliżbyśmy być Mu wdzięczni?

Z upragnieniem tedy wyglądamy jego przyjazdu, a przyjęcie nie sztuczne, lecz szczere, jakie Mu zgotujem, będzie dowodem, że Polacy umieją czcić szlachetnych, a za dobrodziejstwa, z ich dłoni otrzymywane, płacą wdzięcznością.

Od stu lat nie miała Galicja chwili bardziej uroczystej niż dziś; od stu lat też nie oczekiwała swego monarchy równie gorąco jak dziś!...

Zanotowaliśmy niedawno słowa ministra pruskiego, Miquela, który mówiąc o anarchiźmie, utrzymywał, że Niemcy nie potrzebują przeciw anarchistom uchwalać ustaw wyjątkowych, ponieważ choroba ta u nich się nie przyjęła. Nie zdaje się jednak, żeby pan minister mówił szczerze, skoro od dłuższego już czasu sfery miarodajne w państwie niemieckiem noszą się z zamiarem ograniczenia ustawy o wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, co jednak przeciw nikomu innemu nie ma być zwrócone, tylko przeciw anarchistom. Idzie atoli głównie o to, czy projekt rządowy może liczyć na powodzenie, a zawisło to w wysokim stopniu od stanowiska, jakie wobec niego zajmie centrum Reichstagu.

Jeden z głównych organów stronnictwa zachowawczo-kościelnego, *Westfaelischer Merkur*, jest atoli przeciwny zamierzonym projektom, gdyż uważa je za niedostateczne do zwalczenia anarchizmu, za to mogą one być doskonale użyte jako środek dokuczliwy przeciw tym wszystkim stronnictwom, które wobec rządu pozostają w stosunku opozycyjnym. Rząd ma tedy kłopot i niewiadomo, jak z niego wybrnie.

Ministrowie bułgarscy jeżdżą po kraju, jednając sobie zwolenników, od tego bowiem, jak wybory do Sobrania wypadną, zawisł ich los. Stambułow naraził sobie nietylko dwór, ale i całą inteligencję, wieśniak jednak, z natury konserwatywny i lubiący pokój, pozostał mu wiernym, gdyż dotąd pamięta, że za jego rządów, mimo bardzo ciężkich stosunków, porządek utrzymał się i Bułgarja nie potrzebowała lękać się inwazji. Otóż, aby tego chłopa pozyskać i od Stambułowa oderwać, ministrowie wybrali się w objażdżkę po prowincji. Jeśli im to powiedzie się, o powrocie byłego premjera do steru rządów długo mowy nie będzie.

Telegram, któryśmy dziś rano otrzymali o zmianie serbskiego gabinetu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mylną zawiera wiadomość, a przypuszczamy to nie dlatego, iżby nowy przewrot w Serbji był niemożliwy, lecz że w chwili obecnej nie ma jeszcze do tego ważnych powodów. Prezydent gabinetu, Nikołajewicz, oświadczył właśnie w tych dniach pewnemu dziennikarzowi, że o powrocie radykałów mowy nie ma i że sprawy publiczne biegną swoją koleją.

Oficerowie armji greckiej, nie mogąc nigdzie zmierzyć się z takim nieprzyjacielem, który dzierży broń w dłoni, a pragnąc koniecznie swoją waleczność okazać, urządzili w tych dniach w Atenach formalny napad na redakcję dziennika *Akropolis*, który dość ostro krytykował korpus oficerski.

Zebrawszy żołnierzy, udali się do lokalu powyższego pisma, zburzyli go zupełnie i odeszli w tryumfie. Nie ma co mówić, zwycięstwo godne potomków Leonidasa!

Na zaczepki pism liberalnych, skierowanych przeciwko wiecowi kolońskiemu, a mianowicie na wycieczki *Nat. Ztg*, odpowiadają katolickie gazety niemieckie bardzo stanowczo, zaznaczając, że choćby wiec koloński nie był zdziałał nic więcej, niż to, iż podał praktyczny socjalny program działania, to już tem samem zdobyłby sobie dostateczną zasługę i chwałę. Wiec ten atoli w innych jeszcze punktach powziął uchwały, które oznaczają ważny postęp. *West. Merkur* oświadcza, że wobec zaczepek żydowsko-liberalnych gazet, przeciw wiecowi kolońskiemu wymierzonych, przypomina tylko wiersz Goethego o jeżdźcy i szczekającym piesku: Głośny dźwięk ich szczekania dowodzi tylko tego, że ciągle jedziemy naprzód.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W braku wiadomości japońskiej „marki“, musimy zadowolić się biuletynami chińskiemi o wypadkach wojennych między 13 a 18 sierpnia. Dnia 13 sierpnia wyparła awangarda chińska, złożona z 5000 żołnierzy, a wzmocniona oddziałami Koreańczyków, wojska japońskie z pozycji pod Pjong-jang. Nazajutrz nadeszły posiłki w sile 4000 ludzi i Chińczycy postanowili zaatakować Japończyków w okopach Ezung-Wa, znaleźli je atoli opuszczone. Na dzień 10 sierpnia przypadła krwawa bitwa, w której 13.000 Chińczyków pobiło na głowę Japończyków, którzy stracili 4000 ludzi i wszystkie bagaże. Dnia 18 z. m. dotarli Chińczycy do rzeki Tai-Dong, zbliżywszy się atoli zbyt blisko, zostali powitani salwą strzałów armatnich z 13 wojennych okrętów japońskich, stojących tam na kotwicy, przyczem stracili kilkuset żołnierzy. Tymczasem cofnęły się wojska japońskie i Chińczycy zajęli Havang-tsju.

Wynikałoby z tego sprawozdania, że Japończycy cofnęli się po za Soul i obsadzili naturalną fortecę Pongsan, gdzie jednak zrezygnować muszą na współdziałanie floty. Zresztą od czasu ostatnich utarczek ubiegły już 2 tygodnie i niepodobna, aby nowe nie nastąpiły starcia. Możliwe, że Japończycy ustąpili przed przewagą chińską, aby połączyć się ze swoim 30-tysięcznym korpusem, skoncentrowanym pod Soeul i Chempulo. Jakoż telegramy londyńskie donoszą, że wielka armja japońska zajęła wobec Północy zaczepną postawę.

Ostatnie depesze przeczą pogłosce, jakoby flota japońska zaatakowała była Port-Artur. Ukazała się ona istotnie w tej zatoce, siejąc postrach między Chińczykami, ale żadnych wojsk nie wysadziła na ląd. Pięć statków przewozowych z wojskami chińskiemi wróciło z wyspy Formozy do Chin. Wojska te przeznaczone do obrony wybrzeży.

„Jak Leon XIII został republikaninem“—pod takim tytułem opowiada pewien paryski organ bulwarowy następującą bajeczkę, którą podajemy ku rozweseleniu czytelników: Położenie finansowe hrabiego Paryża znacznie polepszyło się po śmierci teścia jego, księcia Montpensier. Równocześnie atoli cierpiał papież na chroniczny niedobór. Markiz B. dzielny rojalista, złożył swojemu królowi wizytę, aby wyrazić mu współczucie, z powodu śmierci drogiego teścia i zarazem powinszować spadku; będąc atoli niemniej dobrym katolikiem, rozwodził on żale nad smutnem położeniem papieża. Ponieważ oddawna zauważył chłodne zachowywanie się duchowieństwa francuskiego wobec pretendenta, ażeby więc połączyć przyjemne z pożytecznem, podsunął hr. Paryża myśl, iż należałoby posłać do Watykanu przyzwoite świętopietrze i w ten sposób pozyskać duchowieństwo. Hr. Paryża nie zgodził się odrazu na ten projekt, ale przyrzekł rzecz tę rozważyć. Wkrótce spotyka się markiz B. z nuncjuszem papieskim w Paryżu i opowiada mu o połowicznem przyrzeczeniu Hrabiego. W ośm dni później, od dnia śmierci księcia Montpensier ubiegło tymczasem 67 dni, otrzymuje hr. Paryża telegram kondolencyjny od papieża Leona XIII. Markiz B. trjumfował i na nowo przypomniał plan swój swojemu „królowi“. Ten poradził się swej małżonki, która chętnie dała przyzwolenie, cały więc dom Orleanów postanowił posłać „więźniowi z Watykanu“ królewski podarek, aby podreperować jego finanse. Wystylizowano do papieża przepiękny list i dołączono 1500 franków! Leon XIII nie bardzo był z tej sumy zbudowany i wskutek tego został „republikaninem“. Co tu więcej podziwiać, czy czelność potwarców masońskich, czy też kanikułę paryską?...

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Marienbad, 3 września.

Z dniem 1 września gaśnie życie dzienników lokalnych Marienbadu, ostatnie ich numera pożegnały z końcem sierpnia świat bawiących tu jeszcze kuracjuszów, wypełniając swe zadanie dziennikarskie przez cztery sezony. Ostatni z nich właśnie teraz dobiega kresu, a jednak gości tego roku jeszcze tak wiele, wieczory w teatrach, salach, i na promenadach przy elektrycznem oświetleniu tak pełne, żywe i zaludnione, że nic nie zdradza przeszłości sezonów, które dużo osób i faktów zapisały w miejscowych kronikach. Od czerwca bawił tu książę Orleański, w tych dniach dopiero opuścił Marienbad, podążając do łoża ciężko chorego ojca, hrabiego Paryża. Obecnie zapowiedziany od kilku tygodni przyjazd Wielkiego księcia Michała Mikołajewicza urzeczywistnił wyczekiwanie dzienników tutejszych. Przybył więc wielki dostojnik na dłuższą kurację razem z synami dwoma, książętami Piotrem i Jerzym. W ogóle Rosjan tu dużo, Anglików, Francuzów może więcej jeszcze, najwięcej jednak dominuje tak w formie eleganckiej, jak i hałaciarskiej, żywioł potomków Abrahama. Jest ich tak pełno, szwargot ich tak silnie przeważa, że nazwano tu Marienbad „Mosesbadem“. Polaków mało. Dnia 26 sierpnia przybył tu były minister Dunajewski z żoną i córką. Curlista zanotowała ogółem 17.000 gości tego roku. Teatr tu przepełniony zawsze, repertuar jego bardzo urozmaicony i ożywiony dobrą grą sceniczną i wokalną, przyjezdnych zaangażowanych artystów; z operetek „Die schöne Königin“, „Der Seekadet“ i teraz premjera „Der Obersteiger“ najwięcej grywano. „Pagliacci“ dawano ostatnim razem z współudziałem p. J. Marmuth z Medjolanu, w roli „Kania“.

Cudowny głos z artystycznie wykonaną grą sceniczną tak zachwycał publiczność, że oklaskom nie było końca. Tombola, połączona z reunionem, zapełniła ostatnie dwa razy po brzegi salę klubu; bawiono się ochoczo i z werwą.

Dnia 31 sierpnia odbyło się tu żałobne nabożeństwo za hr. Hektora Kwileckiego, który przed laty żywot w Marienbadzie zakończył.

Kościół tutejszy miał być, dwa tygodnie temu, celem łupu i złodziejstwa. Gdy kościelny wieczorem obchodził go wewnątrz, zobaczył w konfesjonale skurczonego a niby śpiącego, wytwornie ubranego młodzieńca. Obudził go więc zaraz i zatrzymał, syna zaś posłał po żandarma, który się stawił i eleganta ze sobą zabrał do Eger. Po długich badaniach, przyznał się on, że miał zamiar wypróżnić skarbonki kościelne.

Wybuchł tu w tych dniach ogień, który otoczył płomieniami dom „Schloss Verfailler“, głównie zamieszkały przez fabrykantów żydowskich i ludzi biednych. Wszystko się spaliło. Ogień powstał na poddaszu od maszynki spirytusowej. Jeden z fjakrów poszedł na ratunek, schody jednak zapadły się pod nim i poniósł śmierć natychmiastową.

Deszcz padał tu w ostatnich tygodniach ciągle. Dni pochmurne i zimne nie urozmaicały wycieczek naszych w okolice, teraz wypogodziło się niebo, słońce, oblicza gości i elegantek, które mają sposobność pokazać przywiezione toalety. Minie i to niedługo, wyludnią się spacery, jesień zapadnie, a wdzięczni zdrojom leczniczym goście powrócą tu na rok przyszły. Faktem jest prawdziwym, że tego roku jeden z poważnych kuracjuszów obchodził 62-letni jubileusz przebytych w Marienbadzie sezonów i stał się znaną charakterystyczną wód tych postacią. *S.*

PROGRAM POBYTU CESARZA we Lwowie.

Cesarz przybędzie do Lwowa w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 11 min. 11 przedpołudniem na dworzec główny. Na dworcu oczekiwać będą przybycia cesarza: komendant książę Windischgraetz, marszałek kraj. ks. Sanguszko na czele Wydziału krajowego, przedstawiciele szlachty, delegaci rad powiatowych i 30 miast, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, prezydent miasta p. Mochnacki i członkowie komitetu Wystawy. Ks. marszałek Sanguszko powita cesarza krótką przemową. Przed bramą tryumfalną, przy ulicy Grodeckiej, powita cesarza krótką przemową prezydent miasta, poczem wręczy cesarzowi klucze miasta. Wjazd do miasta otwierać będą naczelnicy straży obywatelskiej, potem prezydent miasta w powozie, dalej powóz cesarza, za nim pojazdy dygnitarzy. Orszak ruszy ulicami: Grodecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, przez place: Marjacki, Halicki, Bernardyński i przez ulicę Czarneckiego do pałacu namiestnikowskiego. Po obu stronach całej drogi od bramy tryumfalnej utworzą szpaler korporacje duchowne, władze rządowe i autonomiczne, instytucje, stowarzyszenia, zakłady, parafje z kościelnemi chorągwiami, uczniowie szkół średnich i ludowych, oraz publiczność. Dla publiczności są rezerwowane następujące miejsca: w ul. Grodeckiej od kamienicy nr. 53 do nr. 49 i od realności nr. 42 do realności nr. 22; w ulicy Trzeciego Maja, w ulicy Karola Ludwika po lewej stronie wzdłuż Wałów hetmańskich, na placu Marjackim pod hotelem George'a, na placu Halickim po prawej stronie do rogu realności spółki stolarskiej, po lewej stronie od kamienicy nr. 6 do nr. 8, na placu Bernardyńskim po prawej i lewej stronie do ulicy Czarneckiego. O godz. 1 w południe odbędzie się uroczyste przyjęcie u dworu.

O godz. 4 po południu uda się cesarz na Wystawę następującemi ulicami: Czarneckiego, przez plac Bernardyński i Halicki, Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofji i Józefa Poniatowskiego. Dla publiczności są rezerwowane miejsca w ulicy Czarneckiego po prawej stronie do końca realności nr. 1, po lewej stronie wzdłuż placu Celnego do końca realności nr. 2, w ulicy Akademickiej po lewej i po prawej stronie, przy placu Akademickim, w ulicy Józefa Poniatowskiego po obu stronach. Prezes Wystawy, ks. Sapieha, powita cesarza przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwidzanie Wystawy. Powrót z Wystawy ul. Racławicką i ulicami wyżej wymienionemi.

O godz. 6 min. 30 wieczorem obiad dworski w pałacu namiestnikowskim, o godz. 8 wieczorem urządzony będzie korowód z pochodniami i odśpiewaną kantata wszystkich Towarzystw śpiewackich w kraju. O godz. 9 wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy i ogólne oświetlenie miasta. Cesarz objedzie miasto podczas iluminacji ulicą Czarneckiego, przez plac Bernardyński, Halicki, ulicą Teatralną, plac Kapitulny, naokoło Rynku, napowrót przez plac Kapitulny, ulicą Kilińskiego, przez Wały Hetmańskie, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego i Kopernika do pałacu księcia Sapiehy, gdzie się odbędzie raut. Powrót z niego do Namiestnictwa ulicą Kopernika, przez plac Marjacki, Bernardyński i ulicą Czarneckiego.

Sobota 8 września. O godz. 9 rano cicha msza w archikatedrze, na którą uda się cesarz ze swej rezydencji ulicą Czarneckiego, przez plac Bernardyński, Halicki i ulicę Teatralną.

Po nabożeństwie zwidzi cesarz IV. gimnazjum, koszary artylerji im. arcyksięcia Leopolda Salwatora i baraki artyleryjskie, dom inwalidów, baraki piechoty i gr.-kat. seminarjum duchowne, poczem wróci do swej rezydencji. O godzinie 3 uda się cesarz na Wystawę krajową ulicami: Czarneckiego, Pańską, Zyblikiewicza, św. Zofji i Poniatowskiego. O godzinie 6-ej minut 30 obiad dworski, o godz. 9 przyjęcie w gmachu sejmowym.

Niedziela 9 września. O godz. 9-ej rano msza w archikatedrze, następnie zwiedzi cesarz: miejską szkołę ludową im. Mickiewicza, Kasę oszczędności, poczem uda się na ulicę Piekarską, aby dokonać uroczystego otwarcia wydziału lekarskiego. O godz. 3 po południu zwidzi gmach namiestnictwa, strzelnicę miejską i zrobi wycieczkę na Wysoki Zamek. O godz. 6 minut 30 obiad dworski. Po obiedzie wycieczka na Wystawę.

Poniedziałek 10 września. O godzinie 8 rano uda się cesarz na rewje wojskowe na Błonia Janowskie, o 11-ej odbędą się audjencje publiczne, a o 3-ej po południu zwidzi cesarz budującą się ujeżdżalnię wojskową i koszary piechoty na placu Jabłonowskich. O godz. 6 min. 30 obiad dworski. O godz. 9 przyjęcie u Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

Wtorek 11 września. Wypoczynek i wycieczki, jakie cesarz w ostatniej chwili zarządzi. O godzinie 6 min. 30 obiad dworski. O godz. 8 min. 36 wieczorem, podług zegara lwowskiego, odjazd na dworzec tą samą drogą, którą się odbył wjazd 7 bm. Ulice i place, któremi cesarz będzie przejeżdżał, będą iluminowane, publiczność utworzy podwójny szpaler po obu stronach całej drogi. Na dworcu zbiorą się: duchowieństwo, wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacje, aby pożegnać cesarza.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 4 września.

Zjazd Towarzystw śpiewackich z różnych miast naszego kraju rozpoczyna się we czwartek, 6 b. m. W zjeździe zapowiedziało udział około 400 śpiewaków. Przybywają Towarzystwa muzyczne, należące do „Związku“, a to z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola, Złoczowa, Peczeniżyna i t. d. Śpiewaków oczekiwać będą na dworcu kolejowym we środę wieczór członkowie lwowskich Towarzystw śpiewackich. Główna kwatera śpiewaków mieści się w gmachu Politechniki.

W sprawie wystawy psów rozesłała Dyrekcja Wystawy następujący okólnik do znanych miłośników i znawców:

„W programie powszechnej Wystawy krajowej mieści się także wystawa psów, zapowiedziana na dnie 21 do 23 września wedle załączonego tu programu szczegółowego. Ważną niewątpliwie jest rzeczą, ażeby hodowla psów rasowych, stojąca tak wysoko w krajach zachodnich i u nas na właściwe tory została wprowadzoną; dyrekcja Wystawy zatem czuła się w obowiązku przez urządzenie specjalnego działu Wystawy pobudzić działalność znawców i miłośników psów we wskazanym powyżej kierunku. Rozesłanie programów i arkuszów deklaracyjnych nie doprowadziło wszakże do takiego wyniku, ażeby się można bardzo licznego obesłania tego działu spodziewać. Potrzebnem okazuje się tu jeszcze współdziałanie osobiste znawców i miłośników psów w kraju, zachęcenie prywatne posiadaczy psów znakomitych, ażeby je na Wystawę przysłać zechcieli. W tym celu postanowiła dyrekcja Wystawy powołać do współudziału komitet wykonawczy dla tego działu Wystawy i uprasza niniejszem Pana ażebyś współudział w tym komitecie przyjąć raczył.

Pierwsze posiedzenie komitetu, pod przewodnictwem p. Władysława Fedorowicza z Okna, odbędzie się dnia 5 września, o godzinie 10 przed południem, w biurze podpisanej dyrekcji na placu Wystawy, na które Wielm. Pana uprzejmie zapraszamy“.

Wczoraj ukonstytuowały się dwie komisje jurorów, mianowicie dla komunikacji i patentów, oraz dla etnografji. Pierwsza wybrała swym przewodniczącym p. E. Heppego, referentem p. Rutkowskiego i współreferentem p. prof. Dzieślewskiego; druga zaś powołała na prezesa hr. Wł. Dzieduszyckiego, na wiceprezesa prof. Gustawicza z Krakowa, na referenta zaś prof. Szuchiewicza.

Jurorowie dla sekcji II (chów koni) zebrali się nader licznie, przybywając nietylko z różnych stron całego kraju naszego, lecz nawet z zagranicy. Jury ukonstytuowała się w następujący sposób: prezesem honorowym hr. Dominik Hardegg, prezesem hr. Kwilecki, zastępcą prezesa August Stojowski, referentem Alfred Garapich. Z obcych przyjęli jeszcze godność jurorów: p. Graevenitz, hr. Kińsky i major Noske.

Dzisiaj ukonstytuowała się komisja jurorów dla grupy I (rolnictwo), wybierając przewodniczą-

cym Stanisława hr. Stadnickiego, a referentem p. Tad. Langego. Komisja podzieliła się na 4 oddziały.

Wystawa koni zapowiada się bardzo wspaniale. Rozpoczęła się ona dzisiaj i trwać będzie do 12 bm. Zgłoszonych okazów jest około 700, z których większa część znajduje się na miejscu. Nowe konie nadchodzą ciągle.

Dnia 10 b. m. będzie obecnym cesarz na boisku przy oprowadzaniu koni. Odbędzie się ono o godzinie 3 po poł. Dnia 11 bm. o godzinie 11-ej rano odbędzie się na boisku uroczyste premjowanie koni.

Wczoraj zwidziło Wystawę 5.853 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 955 osób, Pałac Sztuki 745 osób, Pawilon Matejki 729 osób, Akwarjum 321 osób, Wieliczkę 208 osób.

Podczas pobytu cesarza przygotowuje dyrekcja Wystawy, w d. 9 bm., szczególnie pyszne oświetlenie placu Wystawy i Parku Kilińskiego. Cesarz ma je obserwować z glorjety, którą właśnie stawiają nad restauracją Baczyńskiego. W komisji iluminacyjnej, wybranej z grona Rady miejskiej, powstała od samego początku myśl stosownego, w tym samym czasie, oświetlenia kopca Unji lubelskiej. W tym celu odbyło się już kilka prób, mianowicie usiłowano przedewszystkiem wytworzyć rodzaj zorzy północnej od tyłu (od północnej strony) kopca, przez palenie beczek smolnych w kombinacji ze światłem bengalskiem. Próba ta nie powiodła się, ponieważ linja powietrzna między szczytem kopca a restauracją Baczyńskiego na placu Wystawy, wynosi 3218 metrów. Trzebaby tedy olbrzymie zakładać ognisko, aby wynik odpowiadał zamiarowi, a na to w tyle kopca nie ma dostatecznego miejsca.

Wczoraj próbowano oświetlić kopiec płomieniami kilku stosów drzewa, ustawionych na wyżynie pod kopcem. Rezultat nie dopisał. Nie zdołano wydobyć należytego wizerunku kopca choćby nawet z boku. Gdy przygasły ogniska, rozpoczęto próby ze światłem elektrycznem. Ustawiony poniżej kopca koło magazynu wojskowego, (za klasztorem Sióstr Miłosierdzia) motor benzynowy za pomocą reflektora rzucił snop światła na szczyt kopca, ale drzewina gęsto rosnąca u stóp kopca, przeszkadzała dokładnemu oświetleniu, które w dodatku z odległości 3 klm. obserwowane, wyglądało wcale nieosobliwie. Po tym eksperymencie usiłowano z dachu sejmowego (gdzie jest instalacja światła elektrycznego na recepcję w dniu 8 b. m.) promieniami elektrycznemi sięgnąć do kopca. Wynik nie odpowiadał również oczekiwaniu i tylko gra wzajemna dwóch mioteł elektrycznych (z Wydziału krajowego i z pod Wysokiego Zamku), muskających wieże miasta lub krzyżujących się jak dwie komety na ciemnym stropie niebios, wywoływała efekta uwagi godne. Z terasy przed pałacem Sztuki na placu Wystawy, widziane wieże ratusza i katedralna, wyglądały jak słupy ogniste.

Minister oświaty, dr Madeyski, przybył dziś o godzinie 3 po południu do Lwowa. Z p. ministrem przybyli: jego małżonka, obaj synowie, oraz przydzielony do prezydjum ministerstwa komisarz, dr Rosner. Na dworcu kolejowym powitali p. ministra pp.: namiestnik hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni, dr Marchwicki, rektor Uniwersytetu dr Ćwikliński, rektor politechniki Dziwiński i dyrektor policji Krzaczkowski.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w hali koncertowej na placu Wystawy bal na dochód Towarz. „Kuchni ludowej" i „Domu Pracy", pod protektoratem pani namiestnikowej, Marji hr. Badeniowej. Bilety wstępu po cenie 5 złr. od osoby, a 10 złr. za bilet familijny, nabyć można w biurze Wystawy kraj. i u członków komitetu.

Z życia Chińczyków.

XIII.

Charakter armji.

Przebywaliśmy tyle czasu w Tartarji — opowiada Misjonarz, O. Huc — więc wiemy, co to są wojska mongolskie. Składają się one z pasterzy koczujących, spędzających życie na pilnowaniu trzód swoich, a nigdy nie zajmujących się ćwiczeniami wojskowemi. Mają wprawdzie w swoim namiocie strzelbę zapalaną lontem, a czasami łuk i strzały, ale z tych strzelają tylko do kóz żółtych i do bażantów. Jeśli który posiada dzidę, to z pewnością używa jej tylko na wilka, polującego na jego barany. Taka to jest mongolska dywizja armji chińskiej: całe rodziny pasterzy, nie wyjmując ani dzieci u piersi, ani starców, gdyż wszystko to idzie w rachunek; mongoł rodzi się żołnierzem i zaraz żołd pobiera.

Wojska chińskie nie są lepsze od mongolskich. Liczba ich ma wynosić pięćkroć sto tysięcy; składają się one po większej części z rzemieślników i z rolników, żyjących na łonie rodziny, zajmujących się najswobodniej uprawą roli, albo jakim drobnym przemysłem, a wyglądających, jak gdyby im to nigdy w głowie nie postało, że należą do klasy wojowników. Od czasu do czasu, obowiązani są brać na siebie rodzaj munduru, gdy zostaną wezwani na przegląd jeneralny, albo na obławę na złodziei. Z wyjątkiem tych rzadkich wypadków, podczas których nawet za kilka sapeków mogą dostać zastępcę za siebie, siedzą sobie spokojnie w domu. Jednak ponieważ ostatecznie są niby żołnierzami, i że cesarz ma prawo powołać ich czasu wojny, pobierają rocznie pewien żołd skromny, z którego naturalnie wyżyćby nie mogli, gdyby sobie nie pomagali dochodami z pracy swojej. W pewnych miejscowościach, uważanych za warownie, prawie wszyscy mieszkańcy zaciągnięci są do wojska, w sposób wyżej opisany.

W ostatnim roku naszego pobytu w Chinach, mieliśmy sobie poruczoną małą misję w jednej z prowincyj południowych. Kaplica do odprawiania nabożeństw i zbierania neofitów na modlitwę i nauki religijne, domek z małym ogródkiem, przytykający do kaplicy, wszystko to otoczone wielkiemi kępami bambusów i wysokim murem z drobnych kamyków, taka była nasza rezydencja. Mieszkaliśmy tam z dwoma Chińczykami, z których jeden miał lat około trzydziestu a drugi mniej więcej dwa razy tyle. Pierwszy miał tytuł katechisty, i pomagał nam w odprawianiu nabożeństw, zajmował się gospodarstwem i uczył śpiewać modlitwy dzieci chrześcijańskie i katechumenów. W chwilach wolnych od tych zajęć, których mu dość jeszcze zostawało, zajmował się szyciem, gdyż pierwotnie był krawcem. Zresztą był to poczciwy człowiek, łagodnych obyczajów, spokojny, nie tracący nigdy słów napróżno, lecz za to bardzo zajęty lekami i medycyną. Tej manji nabrał stąd, że widząc się ciągle wątłym, bladym i chudym, przyszedł do przekonania, że jest chory; chciał więc leczyć się, i to popchnęło go do studjów medycznych.

Drugi, mający około sześćdziesięciu lat, nie miał w misji żadnego tytułu oficjalnego, zajmował się jednak mnóstwem rzeczy; do niego należało utrzymywanie porządku w kaplicy, on kopał, skrapiał i uprawiał ogród, hodując w nim trochę kwiatów i jarzyn. Jego wydział stanowiła kuchnia, a oprócz tego, prowadził często długie rozmowy ze wszystkimi, co przychodzili do naszej rezydencji. Hojność, z jaką częstował herbatą i tytoniem, uczyniła go bardzo popularnym. Był niegdyś kowalem, a ponieważ nowe jego atrybucje nie były ściśle określone, więc nazywano go ciągle kowalem *Siao*.

Pewnego dnia, ci dwaj towarzysze, przyszli do naszego pokoju z pewną uroczystością, aby zasięgnąć naszej rady. Nadzwyczajny inspektor wojsk przybył właśnie z Pekinu i niebawem miał odbyć wielki przegląd. Otóż były kowal i były krawiec, chcieli wiedzieć, czy naszem zdaniem powinni pójść na ten przegląd. — To zależy zupełnie od waszej woli — odrzekliśmy. — Jeżeli sądzicie, że was to bawi, idźcie; my będziemy pilnowali domu. — My wcale nie mamy ochoty należeć do tej parady. Kiedyśmy mieszkali na północy, widzieliśmy ich dosyć. — Dotąd nie byliśmy nigdy na przeglądzie — rzekł nasz katechista — zawsze udawało nam się z łatwością uwolnić od tego; ale powiadają, że nowy inspektor wymaga, żeby się wszyscy stawili. Ci, co się nie stawią, zostaną zanotowani, a potem skazani na pięćset bambusów i na wielkie grzywny. — Ten nadzwyczajny inspektor, wydał się nam rzeczywiście szczególniejszym człowiekiem ze swojem żądaniem, żeby wszyscy stawili się na przeglądzie, pod rygorem śmiertelnych kijów i ruiny majątkowej. — A więc — rzekliśmy — to i my także musimy stawić się na przegląd? — Eh! ojciec duchowny będzie mógł pójść przypatrzyć się, jeśli mu się spodoba, ale my, żołnierze cesarscy, jesteśmy obowiązani do stawienia się punktualnie. — Wy żołnierze!... — zawołaliśmy, przypatrując się od stóp do głowy naszym dwom chrześcijanom. Myśleliśmy, że chcieli powiedzieć, iż są poprostu poddanymi cesarskimi, sądziliśmy, żeśmy ich nie zrozumieli; ale gdzie tam! oni byli naprawdę żołnierzami i oddawna. Znaliśmy ich przeszło od dwóch lat, a nigdy nie przeszło nam przez głowę najmniejsze podejrzenie, co zresztą, przyznajemy, nie wypada na pochwałę naszej bystrości. Gdy przychodziły jakie awantury, przeglądy, albo ćwiczenia, mieli zwyczaj wynajmować na swego zastępcę pierwszego lepszego, kto się im nawinął. Nasz katechista przyznał się, że nigdy w życiu nie dotknął się strzelby; że się jej boi, i że nie miałby nawet siły podpalić petardę.

Skoro tedy zostaliśmy dostatecznie objaśnieni, co do społecznego stanowiska tych dwóch urzędników misji, powiedzieliśmy im, że kiedy noszą tytuł żołnierzy i pobierają żołd, powinni pełnić obowiązki żołnierskie, przynajmniej w nadzwyczajnych okazjach; że groźba kijów i grzywien jest niedwuznacznym dowodem wyraźnej woli inspektora, i że chrześcijanie obowiązani są dawać przykład posłuszeństwa i patrjotyzmu. Zapadła więc decyzja, że mają udać się bezwłocznie, gdzie powołuje honor i obowiązek, my zaś ze swej strony postanowiliśmy także udać się na tę paradę, która już z góry obiecywała nam widok ucieszny. (Dok. nast.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1894 r., gminy Książnice, Podleszany i Wola mielecka wraz z obszarami dworskiemi z okręgu sądu powiatowego w Radomyślu wyłączyło i do okręgu sądu powiatowego w Mielcu przydzieliło.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń, Władysława Edera, stałym kontrolorem gorzelń w IX kl. rangi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Gołdę, z Przemyśla do Rzeszowa.

Stypendja dla galicyjskich słuchaczy akademji rolniczo-leśnej (k. k. Hochschule für Bodencultor) są do rozdania dwa po 250 złr. Podania najdalej do 29 bm. wnosić należy do dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Konkursy. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1. kilka posad oficjałów, ewentualnie asystentów przy c. k. urzędach loteryjnych; 2. dwie posady oficjałów przy c. k. wyższym sądzie krajowym w Krakowie. Czasokres do nadania wyż wymienionych posad należy wnosić: *ad* 1 do dnia 11 września br. do dyrekcji urzędów loteryjnych w Wiedniu; *ad* 2 do dnia 22 września do prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Oprócz wyż wymienionych wakuje także po za granicami kraju wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych wiadomości co do warunków i dotacji zasięgnąć można w IVB. departamencie magistratu lwowskiego.

Miasto Brody, potrzebuje sekretarza magistratu. Pensja 1000, 5 kwinkwenjów po 100 złr. Termin do wnoszenia podań 15 października.

Licytacje. Sąd w Tarnopolu sprzedaje przez publiczną licytację majętności Wasylkowce IX cz. Berezyńce, Jurkowce, Leszczyszczyznę, własność Felicji Skibickiej. Terminy 18 października i 15 listopada rb. Cena wywołania 8335 zł.

Sąd obwodowy tarnowski podaje do wiadomości, że dozwoloną została sprzedaż egzekucyjna realności pod lk. 127 w Tarnowie na Zabłociu położonej wyk. hip. l. 35 ks. gr. tejże gminy objętej do Ignacego Chylewskiego należącej, stanowiącej fabrykę maszyn rolniczych. Sprzedaż odbędzie się przez licytację publiczną w sądzie tym w dwóch terminach a mianowicie w dniu 26 października 1894 i w dniu 26 listopada 1894 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem. Cena wywołania wynosi 38000 zł. Wadjum 3800.

Budowle wodne na Ropie, pod Zagorzanami, będą dokonane drogą ofert. Koszta fiskalne 4.551. Oferty składać należy w Jaśle do 21 bm. — Sąd krajowy w Krakowie sprzedaje dobra Gierczyce w powiecie bohenskim, należące do Izraela i Anny Modererów. Cena szacunkowa 110.709 złr. Terminy 29 października i 3 grudnia b. r.

Upadłości. Edward Baurowicz, krawiec we Lwowie Salomon Goldtuch, handlarz w Budzanowie pod Tarnopolem.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

77 (Ciąg dalszy).

Spojrzał na nią badawczo, wahając się z odpowiedzią. Wzrok jego spotkał się z oczami wilgotnemi Murlyton'a i niby potok gwałtowny, zrywający po drodze wszelkie tamy i zapory, polały mu się z ust słowa wyznania namiętnego:

— Tak, czekałem na ciebie, jak się czeka światła i zbawienia na progu wieczności. Czekałem bo...

Zatrzymał się nagle, ale prawie w tej samej chwili, mówił dalej niewstrzymanie głosem drżącym:

— W tem miejscu wolno mi wyrazić szczerze co czuję. Kat czyha na swoją ofiarę. Pożegnanie tuż blisko... i to na wieki... Za chwilę zamilkną usta winowajcy na zawsze. Ekspijacja i wina zejdą się prawie jednocześnie. Czekałem na ciebie, bo kocham nad życie własne!

Auretta przymknęła oczy. Twarzyczka trupio blada, okryła się nagle krwistym rumieńcem.

— Przebacz mi i ty *sir!* — Zwrócił się do ojca.' — Przemawia do was prawie umarły. W tej godzinie cóż może komu szkodzić, lub kogo obchodzić moja miłość?

Auretta powtórzyła głucho:

— Tak... mówi do nas umarły!...

— Ah! — wybełkotał Murlyton, skrzywiony niemiłosiernie, aby płaczem nie wybuchnąć. — Byłoby to uszczęśliwiło moją biedną jedynaczkę!

A gdy uczuła na sobie pytający wzrok Armanda, szepnęła Auretta tak cicho, że on jeden mógł ją usłyszeć.

— I ja kocham cię tak samo...

Rozpromieniła się twarz skazańca. Opanowała go nagle radość nadziemska. Naraz spochmurniał na nowo.

— Kat poszedł po dalsze rozkazy do dowódcy. Wraca, aby nas rozdzielić na wieki. — Jak żołnierz Mandchou, ranny śmiertelnie, wołam i ja: — Żegnaj mi Lien-Koua! Żegnaj mi mój kwiecie Lotusu.

Był to krzyk bólu serce rozdzierający. — „Lien-Koua! Lien-Koua! — odpowiedziało mnóstwo głosów pomięszanych a groźnych, niby echo przeciągłe, na rozpaczliwe wezwanie skazanego. Auretta nie zwróciła na to uwagi. Patrzyła na kata powracającego. Już był na pierwszym stopniu rusztowania. Wszystko się kończyło. Zaczynała dzwonić pogrzebowo godzina wiecznej rozłąki z ukochanym. Stanęło jej przed oczami straszne, krwawe widmo Armanda z głową odciętą. Przejęła ją dzika nienawiść i chęć namiętna zemsty nad tymi, którzy skazywali ją na progu życia, zanim miała czas dotknąć się ustami czary upojeń miłosnych... skazywali na wieczną żałobę... na wieczne wdowieństwo! Wpadła w szał, na nic nie bacząc. Nożem ostrym jak brzytwa, który zabrawszy pokryjomu ze zbrojowni goszczącego ich Anglika, ukryła była w zanadrzu, porozcinała z szybkością błyskawiczną rzemienie Kuny, a wtykając mu rewolwer w dłoń oswobodzoną od kleszczów, krzyknęła na Armanda:

— Brońmy się przynajmniej!

Wiedziony instynktem, Armand strzelił w pierś kata, który ugodzony w samo serce, padł trupem. Oszołomiony czynem córki, Murlyton uzbroił się również w rewolwer. Tak stali we troje, straszni, groźni, gotowi do walki zaciętej, górując nad tłumem z podwyższenia, z którego pouciekali byli pachołcy kata, skoro ten padł na ziemię nieżywy...

Stało się naraz coś nadzwyczajnego. Niby przypływ gwałtowny morskich fal wzburzonych, tłum zalał miejsce próżne dotąd, z rykiem piekielnym, wywracając i mordując bez miłosierdzia żołnierzy, nieprzygotowanych zupełnie na podobną niespodziankę. Armanda i jego towarzyszów, uniosły z sobą te bałwany złożone z ciał ludzkich i znaleźli się raptem sami, nie wiedząc jak i kiedy, o krok od balonu doktora Kaspra.

Napełniony gazem, wydęty doskonale, balon zdawał się czekać niecierpliwie na wzór ognistego rumaka, kiedy go zwolnią z więzów i kiedy poszybuje w powietrzne etery. Zachęcał ich najwidoczniej do ucieczki. Jednym susem wskoczył Armand do łódki u spodu balonu, wciągając za sobą Murlytona i Aurettę. Zaczęli odcinać czemprędzej sznury przykuwające balon do ziemi. Nie było ani chwili do stracenia, bowiem żołnierze otrząsnąwszy się z pierwszego przerażenia i zachęceni przez dowódców, zaczęli brać górę nad tłumem, jako lepiej uzbrojeni i wyćwiczeni w sztuce wojowniczej. Atakowali silnie członków „Białego Lotusa“, którzy zasłonili własnemi ciałami uciekających, ułatwiając im odwrót. Przerzedzały się jednak coraz bardziej ich szeregi. Wojsko miało wkrótce odnieść nad nimi świetne zwycięstwo. Lavaréde odciął sznur ostatni i balon zaczął wznosić się zwolna w górę.

— Jesteśmy uratowani! — wykrzyknął Paryżanin. Nagle zastanowiło się wznoszenie balonu. Trzej podróżni spojrzeli po sobie.

— Cóż się to stało? — Co go zatrzymuje? pytali przestraszeni.

— Jeszcze jeden sznur z pewnością! — wtrącił Armand, wychylając się z łódki, aby dojrzeć przyczyny zatrzymania się balonu. Zobaczył człowieka uwieszonego obiema rękami u kotwicy łódki. On to siłą mocą, nie dopuszczał wznieść się balonowi. Był to wiecznie i zawsze... *papa* Bouvreuil!

Tego samego dnia dostawszy się rano do Pekinu, był świadkiem całej sceny na rusztowaniu. Szczęśliwy z pomyślnego końca tejże, pospieszył i on za uciekającymi. Na myśl jednak, że straci ich może z oczu na zawsze, strzelił mu szalony pomysł do głowy i czepił się desperacko łódki, która miała unieść w szlaki nadpowietrzne ukochanego Penelopci. Armand ocenił niebezpieczeństwo jednym rzutem oka. Wojsko rozpraszało ostatnie zastępy członków Lotusa. Ziemia była zasłana o wiele gęściej trupami cywilnych, niż wojskowych. Minuta wahania a będzie zapóźno! Spojrzał w koło siebie. Na spodzie łódki była paka olbrzymia. Zawierała prawdopodobnie broń i żywność, doktór Kasper zapowiedział bowiem z góry, że podróż jego potrwa dni kilka. Nie było czasu na badanie jej wnętrza. Wysiłkiem nadludzkim, Lavaréde podniósł pakę i cisnął jak piłkę na ziemię. Pozbywszy się naraz ciężaru, balon wzniósł się jednym rzutem na trzysta stóp w górę, a pochwycony prądem powietrza, poszybował w stronę południowo-wschodnią. Na „Moście Łez“ u dołu, mordowano się dalej z dzikością i zaciętością, właściwą każdej bratniej wojnie!

XXVIII.

Chiny z góry.

Bouvreuil zawył nieludzkim głosem ze strachu, czując się porwanym w górę nagłem wzniesieniem balonu. Chwycił się kurczowo kotwicy. Teraz wisiał w powietrzu między niebem a ziemią, z szumem w uszach, i z twarzą konwulsyjnie wykrzywioną. Wiedzeni uczuciem litości, co prawda wcale źle użytej, Lavaréde wraz z Murlytonem wciągnęli szaleńca w głąb łódki. Lichwiarz obrzydły, uniknął na razie wszelkich tłumaczeń i wymówek, bo zemdlał! — Nie myślano go trzeźwić, i czekano z krwią najzimniejszą, żeby sam się ocknął, i odszukał straconą przytomność. Cała nasza trójka zresztą była mocno zakłopotana i zażenowana wobec siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 6 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Zacharjasza proroka; jutro Reginy panny i Petroneli.

Dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku, rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu polować wolno na jelenia, kozła (rogacza), lisa, jarząbka, słomkę, cietrzewia i głuszca, bażanta, kuropatwę, przepiórkę, dzikiego gołębia, dropia, pardwę, ptactwo błotne i wodne w ogólności. — Ochraniać należy: łanie, kozy, borsuka, kury głaszców i cietrzewi, wreszcie do 15 bm. zająca.

Kalendarz rybacki. We wrześniu łowić wolno: szczupaka, lipienia, jazia, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczngę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę i cyrtę. — Ochraniać należy od 15 września łososia pstrąga, a przez cały miesiąc węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 4, zachód przypada na godz. 6 min. 10; długość dnia 13 godzin 6 minut.

Jutro przypada 1-sza kwadra księżyca o godz. 3 m. 3 rano. Kalendarz przepowiada niebo często zachmurzone, częściowo jasno i ciepło, bez ustalenia pogody.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanowni abonenci, którzy dziś lub jutro prenumeraty nie odnowią, w sobotę rano nie otrzymają już „Głosu Narodu“.

Arcyksiąże Leopold Salwator przejeżdżał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym z Wiednia przez Kraków do Lwowa. — Tymże pociągiem jechali również radca ministerjalny p. Morawski i radca dworu p. Janner. — Minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem i dr Roża z małżonką przejeżdżali także wczoraj przez Kraków do Lwowa.

Służba cesarska przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa.

Starsi komisarze Kostrzewski, Swolkien, komisarze dr Banach i K. Stieber, wyjechali wczoraj wieczorem do Lwowa, celem pełnienia tamże obowiązków służbowych podczas pobytu cesarza.

Dr Stefan Skrzyński wrócił już z Cieplic i podjął napowrót praktykę w Krakowie.

Rezerwiści i żołnierze obrony krajowej, powołani na tegoroczne ćwiczenia letnie zostali już rozpuszczeni do domów.

W teatrze letnim dziś we czwartek d. 6 b. m. ulubiony „Ptasznik z Tyrolu“, z p. Rapackim w roli tytułowej i p. Wiśniewską, jako Krysią. Muzyka salinarna bocheńska. Początek o siódmej.

Wskutek mylnej informacji, udzielonej nam przez jednego z cyklistów, prostujemy, iż record „Kraków-Lwów“, odbędzie się nie dziś, lecz jutro, o godzinie 4 po południu. Główny konsul Towarzystwa cyklistów warszawskich, p. A. Kondracki, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa.

Nabiał od kilku dni znacznie podrożał na targach miejskich. Wieśniaczki, zapytywane, co jest powodem tak nagłego podskoczenia cen w obecnej porze roku, lakonicznie odpowiadają: „Różne letniki przejeżdżają przez Kraków, hotelniki i inne ludzie na nich zarabiają, to niech też i nam z tego co kapnie!“

Hr. Thun, namiestnik Czech, przybyć ma do Lwowa podczas bytności cesarza we Lwowie.

Dom l. 6, przy ul. Wąskiej uznano za pustkę, z poleceniem opróżnienia realności tej z mieszkańców.

Urząd budownictwa miejskiego przygotowuje plany do regulacji zaułków, położonych między domami ul. Wąskiej a placu Bawoł. Sprawa ta jest niezmiernej wagi, albowiem po przeprowadzeniu tamże zupełnie nowej ulicy, łączącej ulicę Wąską z Placem Bawoł, położy się kres wszelkim nieporządkom i nieczystościom, jakie w tych zaułkach od wieków panują.

* **W „Czytelni kolejowej“** odbędzie się w sobotę d. 8 b. m. przedstawienie teatralne, w którem kółko amatorów odegra: „P. Onufrego“ komed. w 1 akcie St. Dobrzańskiego, następnie „O Józię“ M. Bałuckiego, w końcu „Łobzowian“ Wł. Anczyca. Początek o godz. w pół do 8-ej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

Ruch we Lwowie od niedzieli znacznie zwiększony. Mnóstwo osób z bliższych i dalszych stron przybyło i pozostaje na uroczystościach cesarskich. Obliczają przyjezdnych bawiących we Lwowie chwilowo na 16.000 osób. Przygotowania także około iluminacji, która odbędzie się w piątek, są w całej pełni. Balkony, gzemsy, napisy sklepowe przyozdabiają się w lampki, a nowe chorągwie zaciągane są na maszty, ustawione wzdłuż ulic, któremi monarcha będzie przejeżdżał. — Posiedzenie komitetu obywatelskiego, który czuwać będzie nad utrzymaniem porządku na placu Wystawy w czasie pobytu cesarza we Lwowie, odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. nadradcy Misińskiego.

Odwołanie manewrów. Ćwiczenia rekonesansowe (*Eclaireur Dienst*), zapowiedziane na 11, 12 i 13 b. m. w okolicy Tarnopola, zostały odwołane. Rezerwiści skoncentrowanych pułków kawalerji mają być zarazem uwolnieni. Ci zaś, którzy należą do pułków, stacjonowanych we Lwowie, a z d. 1 października przechodzą do rezerwy, będą uwolnieni dopiero po odjeździe cesarza ze Lwowa.

Wojska XI korpusu, które odbywały ćwiczenia pomiędzy Stanisławowem a Bursztynem, wróciły już do swych załóg. Stan zdrowotny nie był szczególny podczas manewrów. W niebezpieczeństwie życia był dr Kromp, lekarz z pułku artylerji, lecz pod gorliwą opieką kolegów odzyskał zdrowie. We Lwowie samym stosunki sanitarne są bez przerwy dobre. Pułk 15 piechoty przymaszerował onegdaj do Lwowa, przebywszy w dwóch dniach 100 kilometrów drogi. Jest to niebywały marsz w czasie pokoju, wynosi bowiem przeszło 13 mil.

Stypendjum o rocznej kwocie 800 złr. w. a. z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1894/5, p. Karolowi Gustawowi 2 im. Polityńskiemu, byłemu uczniowi c. k. Szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Agitacje antywystawowe. *Gazeta Narodowa* pisze: „Z Czerniowiec otrzymujemy dziś z biura dzienników Horowitza telegram, donoszący, że rozsiewaną tam jest wieść, jakoby we Lwowie panowała wielka cholera i jakoby podczas bytności cesarza wstęp na plac Wystawy miał kosztować 3 złr. a nawet w pierwszym dniu zwidzania Wystawy przez cesarza 5 złr. Pogłoski te zupełnie zmyślone, rozsiewane są przez niechętnych Wystawie, albowiem stan zdrowotny we Lwowie jest jak najlepszy i prócz czterech podejrzanych wypadków, jakie w żydowskiej dzielnicy na ul. Słonecznej zdarzyły się w ostatnich dniach lipca, nie było we Lwowie od tego czasu żadnego nawet podejrzanego wypadku. Co do bajecznych cen wstępu na Wystawę wieści są również nieprawdziwe. Wstęp na plac Wystawy w czasie pobytu cesarza nie będzie podwyższony i będzie kosztował tyle, co obecnie, a tylko owego wieczoru, w którym cesarz będzie na Wystawie, bilet wstępu będzie kosztował 50 ct.“

Księga pamiątkowa Wszechnicy lwowskiej wyjdzie w tych dniach z pod pras drukarskich i będzie wręczoną w ozdobnej oprawie cesarzowi. Księga obejmie 47 arkuszy druku i jest owocem żmudnej pracy prof. dra Finkla i prof. Starzyńskiego, z których pierwszy opracował dzieje dawniejsze naszego Uniwersytetu, drugi zaś ostatnie lata.

Fałszywy alarm. *Dziennik Polski* pisze: „Z nad granicy donoszą nam z pewnego źródła o fakcie, który, jeżeli jest prawdziwym we wszystkich szczegółach, świadczyłby z jednej strony o ogromnej, ciągłej obawie Moskali przed widmem Polski, z drugiej zaś o niezwykle pewnych i dokładnych informacjach z Galicji, dobrze opłacanych, jak wiadomo, rublami. — Odbywał się właśnie we Lwowie zjazd „Sokołów“, gdy pułkownik granicznej straży rosyjskiej w Jarczowie, gub. lubelskiej, otrzymał „pewną“ wiadomość, że we Lwowie organizuje się powstanie przeciw Rosji i że oddział trzechtysięczny kompletnie uzbrojony i umundorowany, ma gościńcem na Lublin wkroczyć w granice Królestwa. — Na taką alarmującą wieść, nie wypadało nic innego zrobić pułkownikowi, jak zaraportować o tem natychmiast do Warszawy, skąd niezwlekając, uruchomiono garnizon lubelski i okoliczne mniejsze, pościągano straże graniczne, kozaków, tak, że nad granicą znalazło się aż trzydzieści tysięcy żołnierza, mającego w dodatku do pomocy chłopów z kołami, pospędzanych ze wsi okolicznych. — Mieszkańcy galicyjskiej wsi granicznej Ż., nad gościńcem położonej, nietylko zdziwili się wielce tej wojennej gotowości Moskali, ale drżeli oraz o własną skórę, gdyby tak kozuniom zechciało się „przypadkiem“ szukać powstańców na terytorjum austrjackiem. — Na szczęście dość wcześnie uwiadomione o fakcie zaszłym starostwo w Rawie; to wdało się w tę sprawę i postarało się poinformować we właściwej drodze władze moskiewskie, że owa mniemana „armja powstańcza“ nie miała zamiarów wykonywać innych marszów strategicznych, oprócz ćwiczeń na boisku na Wystawie, broni zaś, prócz maczug i lasek do ćwiczeń, innych nie posiadała“.

Z Kałusza donoszą nam, że za inicjatywą i staraniem p. Grzegorza Sucharowskiego, adjunkta podatkowego, utworzony został tam oddział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt. Oddział ten liczy obecnie już kilkunastu członków, a prezesem jego wybrano inicjatora p. Sucharowskiego.

W Tarnopolu prokuratorja państwa oskarżyła uczniów tamtejszego seminarjum nauczycielskiego Kazimierza Bienieckiego, Tomasza Krzyworączkę i Wincentego Chabina o zbrodnię obrazy majestatu.

Przechadzki po mieście.

X.

Kruki nieszczęścia.

(Ciąg dalszy).

Jak tu wyjść, żeby nie spotkać swoich, bo go wydrwią, wyszydzą. Czeka kwadrans, pół godziny, wreszcie go stróż wygania z kamienicy. Żyd robi wielki krzyk:

— Giewałt! Giewałt! — i wybiega na ulicę. Otaczają go towarzysze.

— Niech ich wszystkich brzuch zaboli! — krzyczy — to rozbójniki! Nie sprzedał, jeszcze wypchnął!

Komedja powiodła się najzupełniej, odprowadzono go do domu jako trynmfatora. Towarzysze, choć to także żydzi, cieszą się, że nic nie zarobił, bo i oni też przez cały dzień stali darmo.

Handełes i w domu nie przyznał się do kupna, ale zaklął się w duchu, że jutro odbije na pierwszym lepszym goju. Zjadł miseczkę rosołu z łokszyną, mięso oddał dzieciom, do swej Sury nie przemówił ani słowa i w kilka chwil później zarył się w bety. Sura pokiwała głową ze znaczeniem, ona wie, że męża pewno oszukali chrześcijanie, to też klnąc po swojemu, także udała się na spoczynek.

Największymi nieprzyjaciółmi handełesa są: stróże i psy. Pierwsi pędzą ich miotłami z kamienicy; drugie rzucają się wprost na obdartusa i nieraz gonią go aż na ulicę, ohrywając mu po kawałku hałat. Strzegą się też handlarze uliczni wszystkich tych domów jak ognia.

Przeciwnie zaś w niektórych realnościach umiejętnie potrafią się wkraść w łaski władcy miotły, wówczas stoją godzinami w bramie i tu równie zbierają się bezpiecznie w kilku, dla omówienia jakiego szachrajstwa lub podziału łupem zdobytym.

— Co wy tam u kaduka macie do gadania? — pyta zaciekawiony stróż. — Toż to można zębów pozbyć kłapiąc nieustannie, bez odpoczynku gębą. Wynoście się pókim dobry, bo jak was gospodarz spotka, to i mnie dostanie się po uszach!

— Przepraszam, panie Józef — odpowiada jeden z nich — nas tu zamówił ten pan z trzeciego piętra.

— Co? Z trzeciego piętra? A to ciekawe!

— Dlaczego?

— Dlatego, że ten pan nic nie ma.

W tej chwili, jakby na nieszczęście żydów, wchodzi wspomniony jegomość a handełesy kłaniają się mu kapeluszami i całą gromadą spieszą na górę. Stróż rusza głową, uderza się palcem w czoło i mówi do siebie.

— Niech tam! Złapią się żydy jak mi Bóg miły. Nic nie powiem. Derusy, rabusie, niech i oni posmakują, jak to przyjemnie, gdy się kogo wyzyska.

Żydów jakoś nie widać, stróż jednak czeka co dalej będzie.

Może w godzinę słychać głośny szwargot na schodach, stróż wchodzi do mieszkania i patrzy przez okienko we drzwiach. Żydzi rozkładają rękami a wrzeszczą tak, jakby ich było co najmniej dwa tuziny. Już weszli w bramę, gdy stróż pokazuje się na progu i pyta:

— Cóż ten pan sprzedawał?

— Wszystko.

— Jak to wszystko?

— No, to co ma... bieliznę, suknie, meble.

— I meble także?

— Co było w pokoju.

— Za wiele?

— Nu, za dziesięć papierów. My jemu dali pięć blatów na zadatek, a pojutrze przyjdziemy po swoje z „koniem i z furem“.

Stróż zaczyna się śmiać na całe gardło.

— *Wu si dues?* Co to jest? — pytają handełesy.

Stróż woła żonę i śmiejąc się, opowiada, gdzie byli handełesi i co kupili. Oboje małżonkowie chórowym śmiechem jeszcze bardziej drażnią handełesów.

Żydy w strachu.

— Kik no! kik no! — mówi jeden do drugiego. — Giewałt! co to jest?

— Nie drzyj się bestjo żydzie, kiedy kupujesz cudze graty — woła wreszcie stróż.

— Co to jest cudze graty? Aj waj!

— Poszedł won, bo zawołam policję! — dzielny pan Józef sięga po miotłę.

Żydzi w nogi. C. d. n.

ROZMAITOŚCI.

Zdziczenie. Smutne zajścia w Laval przy straceniu zbrodniarza, który zamordował proboszcza z Entremes, świadczące o zastraszającem rozbestwieniu szerszych kół ludności francuskiej, wywołały w dziennikach paryskich niemałe oburzenie. *Temps* i *Journal des Débats* nawołują rząd, aby zapobiegł podobnym wybrykom przez zniesienie publicznych egzekucyj. Pierwszy organ woła: „Czas nareszcie, aby we Francji przestano uważać kata za rodzaj klowna, który igra z głową ludzką dla rozweselenia publiczności. Zdawało się, że dzień egzekucji w Laval, to dzień jakichś ludowych igrzysk lub orgij. Gdy rozniosła się wieść, że sędziwy i powszechnie szanowany adwokat Dominique, wywiązując się z obowiązku obrońcy, udał się do Paryża, aby wyjednać u p. Casimir-Periera ułaskawienie dla swego kljenta, powstało, w żądnym krwawego widowiska tłumie takie oburzenie, iż nie było przezwiska, któremby p. Dominique nie darzono głośno. Dopiero na widok gilotyny i spadającej do kosza głowy skazańca, tłumy wzniosły grzmiące oklaski, jakby na przedstawieniu teatralnem. *Journal des Débats* zwraca się przedewszystkiem przeciw prefektowi departamentu Mayenne, który okazał bezprzykładny brak energji. Reporterzy, goniący za sensacyjnemi nowinkami, celem zaspokojenia chorobliwej ciekawości, znaleźli w p. prefekcie łaskawego mecenasa. Szastali się oni po więzieniu, opisując każdy ruch kata i nie wiele brakło, a byliby może otrzymali pozwolenie na wejście do celi, aby potrzeć na przebudzenie skazańca i śledzić aż do ostatniej chwili grę uczuć na jego twarzy. Zbrodniarz objawił życzenie wysłuchania mszy św.; bezzwłocznie wtargnął cały legjon reporterów do kaplicy więziennej, przeszkadzając mu w ostatniej modlitwie.“ Na cyniczne brawa motłochu oburza się nawet najskrajniejszy dziennik, *Intransigeant* Rocheforta, przyznając, że dla człowieka, wstępującego w progi śmierci, należy mieć pewien szacunek.

Konfiskata listków figowych. W Węgrzech na prowincji dawano „Tragedję człowieka" Madacha, w których jedna ze scen początkowych odgrywa się w raju. Ponieważ nie można było dostać prawdziwych liści figowych, reżyser kazał porobić naśladujące je zasłony ze świeżo urwanych liści tytuniowych. Skoro w tej toalecie Adam i Ewa poczęli deklamować wiersze poety, zerwał się z pierwszej ławki strażnik skarbowy i zawołał: „To nie skarbowy tytuń, muszę go skonfiskować". Ledwie zdołano go uspokoić zapewnieniem, że po ukończeniu przedstawienia liście pseudo-figowe, jako niedozwolona prawem kontrabanda. oddane mu do rąk zostaną.

Świętokradztwo. Z kościoła w Padwie wykradziono z krypty zabalsamowane zwłoki św. Antoniego Padewskiego, wraz z drogocennemi wotami. Rano znaleziono w pobliskim lesie relikwje zupełnie obrabowane i liściem przykryte. Tkane z prawdziwego złota i srebra i cennemi perłami wyszywane szaty świętego, tudzież zachowywane w krypcie skarby znikły. Na wiadomość o znalezieniu relikwij udało się wszystko duchowieństwo wraz z ludem w uroczystej procesji do lasu i sprowadzono relikwje napowrót do kościoła.

Belgijski dziennikarz. W Brukseli zmarł Gustaw Frederix, wybitny krytyk dramatyczny i publicysta. Artykuły jego pojawiały się od r. 1859 w *Echo du Parlament*, w *Independance Belge* i w paryskich *Debatach*. Był on członkiem belgijskiej Akademji. Pierwszy z publicystów swego kraju, zajął się Wagnerem i obznajmiał z jego utworami publiczność.

Torreadorów hiszpańskich prześladują w tym roku ciągłe niepowodzenia, w ostatnich czasach bowiem znowu kilku z nich dostało się na rogi byków i odniosło ciężkie rany. Jak dalece jednak rzemiosło to jest popłatnem dla „szczęśliwych", oraz jak zapał nawet wyższych sfer towarzyskich dla tych produkcyj nie wygasa, świadczyć może podarunek, jaki w tych dniach uczynił książę Santona torreadorowi Guerrita. Ofiarował on mu jedwabny płaszcz arenowy, który, prócz złotych wyszyć, zdobi 200 pereł, 150 brylantów, szafirów, granatów i szmaragdów. Guerrita w ogóle zarobił w tegorocznym sezonie dotychczas około 400.000 pesetów. Wreszcie z Sewilli donoszą, iż matador Barberillo, któremu siedmioma pchnięciami szpady nie udało się zabić byka, chciał w tych dniach z rozpaczy targnąć się na własne życie, rzucając się bezbronny na rogi rozszalałego z bólu, lecz silnego jeszcze zwierzęcia. Koledzy jednak przeszkodzili temu zamachowi.

Pancerz Dowego. Urzędowy *Reichsanzeiger* podaje o próbach dokonanych z pancerzem Dowego, następujące szczegóły: Z końcem kwietnia przedstawił Dowe wraz z Martinem pancerz swój prywatnie ministrowi wojny i kilku oficerom. Pancerz nie został przestrzelony. W połowie maja przysłał Martin komisji dla kontroli karabinów w Szpandawie dwa pancerze, nadmieniając, że on jest właściwym wynalazcą a Dowe tylko osobą podstawioną. Oba pancerze, równie jak trzeci przedstawiony w połowie czerwca, zostały przebite kulami. Wskutek tego uwiadomiono Dowego i Martina o niepraktyczności ich wynalazku. Wspomniana w ostatnich czasach próba przed korpusem oficerskim w Mannheim była zarządzonem przez policję próbnem strzelaniem, na którem obecnych było wielu oficerów. Kilka strzałów nie przebiło pancerza. Dowe twierdził wprawdzie, że cały pancerz jest kulotrwały, nie zgodził się jednak na przeprowadzenie odpowiednich prób.

Każdemu po jednej krowie. Gdy zeszłego miesiąca ks. Bismarck przybył do Warcina, przyjmował go nadleśniczy Westphal na dziedzińcu zamkowym, gdzie przed chwilą burza obaliła starożytny dąb i oznajmił księciu, jakie nieszczęście mogło było go spotkać, gdyby był swoje przybycie o kilka minut przyspieszył. Z wdzięczności za szczęśliwe uniknięcie nieszczęścia, podarował książę nazajutrz każdemu z siedmiu robotników po jednej krowie z prawem paszy przez całą zimę w jego oborach.

Wystawa toalet, czyli strojów, zarówno damskich, jak i męskich, ma być urządzoną niebawem w Londynie. Dzienniki francuskie przedrwiwają ten projekt, mówiąc, iż Anglicy wzięli się nie do swojej rzeczy, bo na modach nic się nie znają, a co do kobiet, nie ubierają się one nigdzie na świecie więcej bez gustu, jak w Anglji. Zdaje się, że wchodzi tu w grę tylko obawa o nietykalność przywilejów Paryża w kwestjach mody.

Dla cyklistów. Z obfitych wynalazków, w jakie celuje sport kołowy, wypada nam zaznaczyć budzący ogólne zainteresowanie sportsmanów nowowynaleziony aparat, pod nazwą „Antraineur automatic", oznaczający najdokładniej szybkość jeźdca od najmniejszej, aż do 40 kilometrów na godzinę. Mechanizm polega na systemie wiatraczkowym i konstruowany jest w ten sposób, iż do przedniego koła roweru przymocowywa się około osi do sprych odpowiednie kółko, które połączone transmisją, za pomocą cienkiego sznureczka w głównym aparacie, umieszczonym na kierowniku, w czasie jazdy najdokładniej wykazuje uzyskaną szybkość.

Za granicą najznakomitsi sportsmani używają do trainingu tych aparatów.

Sportsmani warszawscy również robili próby praktyczne z temi aparatami i uznali je za najzupełniej odpowiednie tak dla jazdy turystowskiej jak i wyścigowej.

Głośne kichanie na ulicy ukarane grzywną 3 marek. Precedens więc jest. Niechże każdy poddany niemiecki funkcję kichania odbędzie przy zamkniętych drzwiach, w domu, gdyż ta fizjologiczna funkcja, odprawiona trochę głośniej na ulicy, szczególnie w nocy, podpada pod §. 360 ad 11 kodeksu karnego, jako *grober Unfug* i karaną bywa grzywną, ewentualnie kozą. Tego doświadczył, jak gazety donoszą, pewien robotnik Detloff w Berlinie, który na ulicy Zimmerstrasse dopuścił się kichaniem przestępstwa zakłócenia spokoju publicznego, za co przez sąd policyjny na karę trzech marek skazanym został. Muszą to zresztą lekarze specjaliści osądzić, czy człowiek umyślnie tak głośno kichać może bez zażycia ciemiężycy, aby naruszyć spokój publiczny. My wiemy tylko, że kichanie jest fizjologiczną funkcją, niezależną od woli osobnika, tak samo jak trawienie, czkawka, obieg krwi itd. Jeżeli zaś policja karze grzywną głośne kichanie na ulicy wśród nocy, o ileż srożej powinna ukarać to daleko głośniejsze i bardziej szkodliwe mieszkańcom całogodzinne we dnie trzepanie po podwórzach kamienic starych sienników i materacy, lub całodzienne granie gam na fortepjanie.

Taksa na pocałunki. Teatry angielskie zaprowadziły obyczaj, iż aktor, lub aktorka za każdy rzeczywisty, nie zaś tylko „markowany" (udawany) pocałunek sceniczny, płacą każdym razem karę 2 szylingi 6 pensów. Czy nie za tanio?

Wyprawa francuskiego dziennikarza. Współpracownik *Figara*, Feliks Dubois, wyruszył w podróż do Dakaru i Senegalu. Zamierza dotrzeć do Timbuktu dla zbadania warunków geologicznych i klimatycznych tego kraju. Nie pierwsza to wyprawa p. Dubois. Już przed laty kilku zwidzał on tę część Afryki i napisał o niej ciekawe dzieło p. t.: *La vie au Sénégal.*

Takich więcej. W teatrzyku Terrace-Garden w Nowym Yorku występuje od pewnego czasu szansonistka-subretka, Bonnie Thornton, obudzająca entuzjazm swemi „kupletami o ubóstwie". Są w nich przedstawione cierpienia małego dziecka, leżącego w szpitalu. Utwór ten — pomimo tylko kupletowej formy — ma być tak porywający, iż, gdy artystka zniknie ze sceny, oklaski ścigają ją zwykle bardzo długo. W takim razie panna Thornton wychodzi przed rampę i wyciągając ręce, jak do prośby, mówi: „Proszę! dajcie co dla biednych, chorych dzieci!" Centowe i dolarowe sztuki lecą jak deszcz na scenę, pod nogi artystki, która wówczas dopiero, w naddatku, śpiewa dwie lub trzy piosenki. Dzięki temu, do szpitalika dziecięcego może panna Bonnie Thornton (warto zapamiętać nazwisko takiej szansonistki) codzień rankiem posłać niewiele mniej od stu dolarów! I to trwa już miesiąc, a potrwa może przez całą zimę.

HUMOR.

W sądzie arabskim. Czy nie znajdzie się kto, coby świadczył przeciwko temu człowiekowi?

Nie! On nie ma — przyjaciół.

Ojciec ukarał swego synka i ma zamiar skorzystać ze sposobności, aby mu wypalić naukę moralną. Rozpoczyna tedy:

— A teraz powiedz mi, Jasiu, za co cię ukarałem?

— Otóż to tak!... — wrzeszczy zabeczany malec — tatuś mnie wybił, a teraz sam nie wie, za co!...

— Mój mężu, mógłbyś raz porzucić ten brzydki zwyczaj ciągłego trzymania rąk w kieszeni.

— Ależ, żonusiu, ja się tego nauczyłem od ciebie.

— Co za niedorzeczność! Przecież my w sukniach nie mamy nawet odpowiednich kieszeni.

— To też najczęściej trzymasz ręce w... mojej kieszeni...

OSTATNIA POCZTA.

W ministerstwie skarbu postanowiono poczynić ulgi finansowe pewnym krajom. Z istniejących podatków realnych mają, w miarę nadwyżki zreformowanego podatku dochodowego, poszczególnym krajom przekazane być kwoty, wedle proporcji, w jakiej one w ogóle podatków realnych udział biorą. Na początek obliczają tę nadwyżkę na 5 miljonów złr. rocznie, później dojdzie ona do sumy daleko wyższej. Z podatku gorzelnianego spodziewają się, przez podniesienie stopy 35 złr. na 50 złr. od hektolitra czystego spirytusu, nadwyżki około 15 mil. złr. rocznie, z którejby 10 mil. na polepszenie płacy urzędników obrócono, a 5 mil., wedle wspomnianego powyżej stosunku krajom przekazano.

Onegdajsze manewry w Landskronie trwały do godziny 2 po południu, poczem cesarz odjechał z pola ćwiczeń. W Trzebowicach wsiadł cesarz do powozu dworskiego i przybył o godz. 3 po południu do Landskrony. Arcyksiążę Karol Ludwik był obecny od początku potyczki na linji bojowej i powrócił również o godzinie 3 po południu do Landskrony. — Po długotrwałej ulewie, nastąpiło o godzinie 2 po południu zerwanie chmury w miejscu, gdzie się odbywały manewry. Mimo tego, potyczka trwała tak długo, dopóki 29 dywizja piechoty i 26 piesza dywizja obrony krajowej IX korpusu — nie ukazały się z lasów opackich w Trzebowicach. Ruchy wojsk przedstawiały, mimo ulewnego deszczu, wspaniały widok.

Manewry zakończyły się zajęciem pozycji pod Trzebowicami przez partję południową; partja północna cofnęła się ku Landskronie. W południe, z powodu gwałtownego deszczu, manewry przerwano. Cesarz i arcyksiążęta powrócili o godz. 1 powozami do Landskrony.

Brygadjer artylerji, jenerał-major Strommer, przybywszy onegdaj do Wiednia z Przemyśla, rażony atakiem apopletycznym, zmarł nagle w hotelu Thegetthof.

Na powitanie cesarza Franciszka Józefa wysyła rząd rumuński do Lwowa ministra spraw zagranicznych Lahovary'ego w towarzystwie królewskiego fligiel-adjutanta.

Cesarza i cesarzową niemieckich, przybyłych do Królewca onegdaj przed południem, powitali na dworcu najwyżsi wojskowi i cywilni dostojnicy. Cesarzowa w powozie, a cesarz na koniu, udali się w towarzystwie świty, entuzjastycznie przez publiczność witani, na plac, gdzie wzniesiono pomnik cesarzowi Wilhelmowi I. Przy bramie tryumfalnej miał uroczystą przemowę burmistrz miasta. Córka jego na powitanie cesarzowej wygłosiła wiersz i wręczyła jej bukiet. O godzinie 11 nastąpiło odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I, poczem miał przemowę marszałek dworu, hr. Eulenburg. Następnie cesarz i cesarzowa udali się do zamku. W odpowiedzi na przemowę starszego burmistrza, oświadczył cesarz: „Cieszę się z przyjazdu mego do Królewca. Odwidzam chętnie stolicę Prus wschodnich, których ekonomiczne położenie śledzę zawsze z wielkiem zajęciem. Winszuję burmistrzowi, że

stoi na czele tego ustroju gminnego. Poprzednika pańskiego ceniłem wysoko dla zasług, położonych około miasta. Z radością dowiaduję się, że w ekonomicznem położeniu kraju nastąpiło polepszenie. Szczególniej było mi miłem, że burmistrz zaznaczył moją pieczę około podniesienia dobrobytu prowincji w tak gorących słowach. Nie mieczem, jak wspomniał burmiszrz, pozyskali Hohenzollernowie ten kraj, lecz dziełami pokoju. Cesarskiem słowem zapewniam, że tak będzie i nadal". Cesarz zakończył życzeniem rozwoju miasta i podał powtórnie rękę burmistrzowi. Przewodniczącemu komitetu dla budowy pomnika, hr. Eulenburgowi, wyraził cesarz swoje uznanie z powodu dokonania dzieła. Wobec twórcy pomnika oświadczył cesarz, że nie zapoznaje trudności stworzenia takiego dzieła szczególniej z tego powodu, że na pomnik spoglądać można tylko z dołu. Obrana poza z mieczem podniesionym w prawicy, jest rzeczywiście dziejowo-znaczącą i zastosowaną do współczesnej chwili.

„Św. Piotr" związek papieskich rzeczników zamierza odbyć wkrótce w Paryżu ogólny kongres, na którym omawiane będą kwestje, dotyczące interesów Stolicy św. Przewodniczyć będzie biskup z Grenoble, jako honorowy prezydent związku.

Gubernator Sudanu nadesłał do Paryża dementi w sprawie kolportowanej wiadomości o klęsce Francuzów pod Timbuktu. Bezpieczeństwo wojsk francuskich jest najzupełniej zapewnione.

Holenderski minister spraw wewnętrznych, van Houten, otworzył onegdaj między-parlamentarną konferencję pokoju. W przemowie swojej zalecił minister, aby konferencja zajmowała się głównie kwestją sądów polubownych, wstrzymywała się od zabierania głosu w aktualnych kwestjach a nie dowierzała wrzekomym przyjaciołom pokoju, głoszącym wojnę domową. Minister oświadczył się w końcu za utworzeniem międzynarodowego trybunału rozjemczego, Prezydentem konferencji obranym został Rahusen z Amsterdamu.

W Genewie onegdaj, o godzinie 10 przedpołudniem, otwarto międzynarodowy kongres orjentalistów. Prezydent Związku Frey i prezydent Rady stanu Richard, powitali uczestników Zjazdu. Na kongresie reprezentowanych jest 14 rządów i 94 uniwersytetów z wszystkich części świata.

Telegramy.

Paryż 6 września (rano). *Temps* utrzymuje, że ks. Franciszek Marja de Bourbon doniósł z San Sebastiano swojemu reprezentantowi w Paryżu, że tylko siebie uznaje za legalnego dziedzica korony francuskiej i przybiera nazwisko ks. d'Anjou.

Londyn 6 września (rano). Wskutek wydania dwóch szpiegów japońskich władzom chińskim przez konsula amerykańskiego, wszyscy Japończycy mieszkający w Shanghaj, postanowili miasto to opuścić.

Belgrad 6 września (rano). Pogłoska o zmianie gabinetu, puszczona przez liberałów, jest zupełnie fałszywa. Dragan Zankow zajął mieszkanie prywatne, policja jednak czuwa nad nim, aby potajemnie nie chciał dostać się do Bułgarji.

Kair 6 września (rano). Rozpoczęła się tu ostateczna rozprawa przeciw baszom, oskarżonym o kupowanie niewolników.

Berlin 5 września. Na konferencji cesarza z prezydentem ministrów pruskich, hr. Eulenburgiem, omawiano bardzo szczegółowo projekt ponownego połączenia urzędu kanclerza Rzeszy niemieckiej i prezydenta ministrów pruskich. Cesarz zajmuje podobno w tej sprawie stanowisko, którego następstwem byłaby nieunikniona zmiana osób na wyższych urzędach.

Berlin 5 września. Cesarz odbywa dziś przegląd pierwszego korpusu armji pod Królewcem, d. 7-go zaś przegląd korpusu siedmnastego pod Elblągiem. Do tegorocznych manewrów przykładają z tego powodu zwłaszcza wysokie znaczenie, ponieważ próbowane będą po raz pierwszy rozmaite nowe urządzenia wojenne.

Berlin 5 września. Pozbawienie praw pełnoletności i ubezwłasnowolnienie księcia Radziwiłła, który, służąc w korpusie gwardji, stracił wielkie sumy na grze, wczoraj uchylono.

Kassel 5 września. Z powodu cholery odwołano manewry 21-ej dywizji pod Marburgiem. Wojska wysłano z powrotem do miejsc garnizonowych, przedtem jednak muszą poddać się desinfekcji i rewizji lekarskiej.

Paryż 5 września. Stwierdzono obecnie, że hrabia Paryża cierpi na raka w pęcherzu.

Liworno 5 września. Aresztowanych tu jedenastu anarchistów ulegnie deportacji. Zarzucają im, że są sprawcami ostatniego zamachu.

Londyn 5 września. Według wiadomości z Tokio, depesze z Chemulpo stwierdzają, że wylądowało tam znowu 6.000 Japończyków z końmi, przywiezionych na ośmiu okrętach transportowych. Wojska te udały się na północ w celu połączenia się z główną siłą, która wciąż maszeruje przeciw Chińczykom.

Rzym 5 września. Słychać, że ostatnia podróż Crispiego do króla odnosiła się do sprawy dalszego trwania trójprzymierza. Crispi projektuje zneutralizowanie Włoch dla polepszenia finansów.

Bazylea 5 września. Północną Szwajcarję nawiedziła straszliwa burza gradowa. Na górze Pilatus piorun zabił jednego Francuza i jednego Belgijczyka. Wielkie straty.

Nowy Jork 5 września. W Tescot, w Stanie Kanzas, napadli na bank miejscowy dwaj rozbójnicy, personal wystrzelali i kasę zrabowali.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 4 września.

Ruch targowy z dnia 3 i 4 września br.: Przypędzono 2325 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude od 28—38 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 38 do 41 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 2287 do krajów Monarchii.

Przyjechali do Krakowa.

dnia 5 września.

Grand Hotel. M. br. Czikon z Moskwy. St. Boniecki z Warszawy. I. br. Weissendorf z Warszawy. A. Bystanowski z Warszawy. F. Kucicki z Marjampola. L. Augustowicz z Król. Pol. B. hr. Lasocki z Sierakowa. Z. Strumiłło z Rosji. M. Halik z Kielc. R. Wolff z Warszawy. W. Łempicki z Lubelskiego. St. Bachnowski z Janówki. J. Skrzyński z Warszawy. J. Fränkl z Biały. Z. Fudakowski z Warszawy. B. Bolechowski z Warszawy. W. Stokowski z Prnsinowic. H. Wilczyński z Wiednia. M. Wolmann z Brukseli. B. Buczek z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Z. Münzer ze Lwowa. M. Weissmann z Wiednia. E. Lortzing z Wiednia. F. Hanisch z Berlina. H. Szwajcerowa z Warszawy. E. Broniewski z Glinowiecka. L. hr. Sołtan z Poznania.

Hotel Saski. H. Reicher z Sosnowic. Dr H. Wawnikiewicz z Dublan. M. Popławska z Warszawy. H. Baier z Król. Pol. F. Trepka z Iżowa. St. Graybner z Warszawy. W. Serwatowski z Tarnopola. K. Wiktor z Zarszyna. W. Struszkiewicz z Niewiarowa. J. Wiesiołowska z Warszawy. H. Bogucki z Szeniowa. L. Fok z Warszawy. L. Rozmain z Warszawy. E. Troszel z Warszawy. J. Lier z Warszawy. A. Kohn z Wiednia. H. Rodakowski z Galicji. J. Neuberg z Wiednia. K. Brun z Warszawy. O. Reichel ze Zgierza. S. Boniecki z Warszawy. M. Małachowski z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r.. **Od Suchej:** 6·05 r.· 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

KURSA. TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września, 5 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 70	Anglobank	167 —
Renta austr. srebrna	98 70	Union	273 —
Renta austr. 4% złota	123 75	Bankverein	138 25
Renta austr. 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	261 50
Akcye bank. austr.-w.	1017	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	366 50	„ „ lwowsko-czerniow.	280 75
Londyn	124 15	„ „ południ.	112 12
Napoleony	9 88½		
Dukaty	5 88	Elbenthal	267 —
Marki	60 87½	Nordbahn	3210
4% Rente węg. kor.	96 35	Staatsbahn	354 87
4% „ „ złota	121 90	Alpin	85 50
Losy prem. węg.	151 75	Akcye tytoniowe	223 —
Losy tureckie	67 90	Ruble	134 50

Berlin 5 września.

Banknoty aust.	164 20	4% Listy likw. pols.	65 75
Krótki Wiedeń	164 0	Renta włoska	82 25
Banknoty ros.	221 50	Akc. austr. kred.	222 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B ostatnie dnie wspaniałej serji „Londynu".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We Czwartek dnia 6-go Września 1894 r.

pierwszy gościnny występ

P. WINCENTEGO RAPACKIEGO

Artysty Teatrów Warszawskich.

PAN JOWIALSKI

Komedja w 4 akt. prozą przez Al. hr. Fredrę.

Rzecz dzieje się na wsi w domu pana Jowialskiego.

W roli p. Jowialskiego wystąpi p. W. Rapacki.

Początek o godzinie 7½, koniec o 10½.

Ceny miejsc zwyczajne: Loża I. p. 7 złr. Loża II. p. 5 złr. Krzesło w loży zbior. II. p. 1·50. Fotel w pierwszych 5-iu rzęd. 2 złr. Krzes. pierwsz. w nast. 4-ch rzęd. 1·50. Krzes. drugorzęd. w 5-iu ost. rzęd. 1 złr. Krzes. na part. 60 cent. Krzes. na balk. I. p. w 1-ym rzęd. 2 złr. w następn. 1·50. Krzes. na balk. II. p. w 1-ym rzędz. 1·50, w następ. 4-ech rzęd. 1 złr. Galerja w 1-ym rzęd. 50 ct. Galer. w następn. rzęd. na wprost sceny gr. C i D 40 ct. Galerja w boczn. rzęd. gr. B i E. 30 ct. Galerja do scen. przyl. gr. A i F. 20.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

☛ SZKOŁA TAŃCÓW. ☚

Z dniem 1. września 1894 roku otworzyłem **na nowo** wzorową

SZKOŁĘ TAŃCÓW

w połączeniu z gimnastyką salonową i podstawami do zachowywania się w salonach, na audjencjach, zebraniach towarzyskich i t. d.

Dla dzieci odbywają się pod specjalnym dozorem oddzielne lekcje. Z poważaniem

Wincenty Szatkowski.

Dr Cholewicz

POWRÓCIŁ

i ordynuje jak dawniej od godziny 3 do 4 po poł.

Kraków, ulica św. Jana, Nr. 4.

MUNDURKI

dla uczniów szkół średnich

wykonuje ściśle podług oryginalnyyh wzorów i próbek z materjału krajowego, w gatunku doborowym i **po cenach przystępnych** firma

A. BERNACKI

Kraków, ul. Sławkowska l. 6.

Pierwsze piętro od frontu z balkonem na południe Małego rynku, składające się z 7 pokoi, dwóch przedpokoi, alkowy, kuchni, pokoi dla służby **dające się dowolnie podzielić** jest do wynajęcia od 1 października. Wiadomość u stróża domu, ul. Mikołajska 4.

Wszelkie papiery wartościowe, bankaoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. ☛ Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji. ☚

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marje Panne Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu,** ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan,** cena 2 centy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD **maszyn do szycia** Wyłącznie syst. Singiera. JÓZEFA Iwanickiego następcy Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotówka o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie,* ulica Florjańska l. 23 POLECA **KUROPATWY** i inne ptactwo, oraz **Świeżą SARNINĘ** na części, jakoteż OSOBLIWY BULION **z dziczyzny** własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera **Obiad za 75 centów z 4 dań.** *Czwartek 6 Września.*

Zupy: Krupnik polski, Consome z tapioką, Rosół, kluski grysikowe
Przyst.: Jajka prowensal, Val-au-vent z drobiu, Nerki soute, Szt. mięsa, sos flamand.
Piecz.: Rostbratlowa po angiel., Mostek faszeranowy, Zrazy po strzelecku, Kotlet wieprzowy.
Legum.: Pierożki z kapustą, Genais, Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ **Kraków Sukiennice Nr. 30,** Poleca Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschuff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówka rabat.*

W Kalwarji Nr. 67 jest do sprzedania DOM z ogrodem i z gruntem. Wiadomość w Krakowie, ul. Krowoderska 27. 996 1 2

Do handlu z naftą i lampami **potrzebny uzdolniony** młody mężczyzna **za kaucją.** **Wiadomość w handlu Ditmara Rynek 12.**

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. **G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole. obok handlo p. Knorka.

Story **Chodniki** **Linoleum** **Swiece** **Zaluzje** **Ceraty**

A. Szafrański w Krakowie poleca Farby olejno-pokostowe tarte maszyną parową we wszystkich kolorach, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe i do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów, **podłóg** i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca masę woskową własnego wyrobu uznaną za najlepszą ze wszystkich podobnych fabrykatów do zapuszczania podłóg i pudełko tej masy wystarcza na jeden większy pokój. Glazurę bursztynową najlepszej firmy L. Marksa do lakierowań podłóg i t. p. 872 Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B l. 37

A. Szafrański w Krakowie Wyłączne zastępstwo, na Galicję i Bukowinę i główny skład fabryczny Carbolineum Dra Bretgensa środka przeciw grzybowi i wilgoci, uznane za najlepsze, farby fasadowe Kronsteinera w 40-tu pięknych kolorach. Masy francuskiej firmy Victoria do zapuszczania posadzek i parkietów Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca środki owado-gubne Zacherlin, Andela, naftalinę, kanforę, liście paczulowe, pieprz, piżmo saszetki naftalinowe, rozpylacze gumowe. Największy skład środków desinfekcyjnych. — Główny skład artykułów chirurgicznych i technicznych. Lakiery angielskie. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca kule do kręgli, kręgle, Sersa, balony, piłki gumowe, hamaki, krzesła składane, wędki składane w formie lasek. — Ogromny wybór gąbek toaletowych i do kąpieli, czepki do kąpieli, płótna, prześcieradła nieprzemakalne, płaszcze gumowe damskie i męskie od deszczu, kużawy angielsk. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37

Gips **Antimerulion** **Cement** **Wapno** **Pokost** **Ter**

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.

Związek małżeński! Rodzice, którzy pragną córce swej zabezpieczyć przyszłość, zechcą przyjąć na mieszkanie i wikt młodzieńca inteligentnego, z dobrego domu, aż do ukończenia studjów za 12 złr. miesięcznie. — Wdowy nie wyjęte. — Adres: za okazaniem poświadczenia na inserat z dnia 5/9 l. 997, poste-restante, Nieznajomy 8, Kraków. 997 1 2

Uczennica Strobla życzy sobie udzielać lekcji Muzyki, a głównie Teorji czyli doskonałych początków. Bliższa wiadomość w Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie pod literami L. Z. 992 3 3

Zgubiono dnia 1 sierpnia b. r. popołudniową porą **BROSZKĘ** przedstawiającą głowę kotka z dwoma brylancikami, w przejściu z ul. Zielonej, Dietlowską, Bożego Ciała do Podgórza. 989 3 3 Łaskawy znalazca otrzyma **10** złr. **nagrody** za zwróceniem jej do domu ul. Zielona 1. 18, 1. piętro.

Młoda dobrze wychowana **panienka** poszukuje posady do zaopiekowania się osobą starszą i wyręczenia pani w zarządzie domowym. 988 2 2 Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.



TYLKO [illegible] **granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.** Wzory z wystawy w Pradze. Ferdynand Hofmann, 836 w Krakowie, Sukiennice Nr. 71.

Wyrób krajowy z Fabryki p. Zajączka w Kętach, otrzymał w wielkim 925 wyborze 9 10 **sukna na mundurki** dla uczniów szkół średn. Sprzedaje po cenach fabrycznych. Mundurki wyrabia po bardzo przystępnych cenach. **Magazyn F. Kosiby** *Kraków, Rynek gł. 23, I p.*

Na rok szkolny. Ignacy Rajal Kraków, Rynek Linia A-B, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 złr. i wyżej,** oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze 957 **kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp. po niskich cenach.**

PANIENKI uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie w domu niemieckim katolickim, u wdowy po profesorze Staranna opieka. — Konwersacja niemiecka, francuska i fortepian. 986 Warunki przystępne. 3 3 Ulica św. Krzyża L. 16, 1. piętro, obok szkoły wydziałowej (św. Scholastyki).

Szkoła zawodowa DLA KOBIET **H. Milewskiej** udzielająca według najnowszej metody naukę kroju, szycia sukien i bielizny, modniarstwa na sposób warszawski i paryski, gorseciarstwa i pasmanterji **przeniesioną została** *z Małego Rynku* **na ul. Jagiellońską Nr. 11,** drugie piętro. Kursa nauki rozpoczynają się 1-go września. — Panienki zamiejscowe mogą znaleść wygodne pomieszczenie wraz 977 z wiktem. 6 4

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8-go Sierpnia b. r. **otworzyłem** Skład wyrobów złotych i srebrnych POD FIRMĄ BOLESŁAW ARMATOWICZ **w Krakowie, Rynek główny, l. 17** *obok księgarni WP. Friedleina.* Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością, po cenach możliwie przystępnych. oraz przyjmuję **wszelkie obstalunki i reperacje** w zakres jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — **Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie.** — **Wybór pierścionków zaręczynowych i srebro stołowe.** 901 13 25 Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu **„Polonia“** w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaljami, naskładzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji“, przyjmuje też aparata do reperacji. **ANTONI LARISCH** 828 20—20 **Skład aparatów fotograficznych ulica Karmelicka l. 12 Kraków.**

KONSTANTY MILDNER w Krakowie, Plac Matejki, 6. Handel towarów korzennych, **win, koniaku, rumu,** wódek krajowych i zagranicznych, — **skład herbaty chińsko-rosyjskiej,** codziennie świeża KAWA palona w różnych gatunkach, **skład kawy, cukru, cykorji,** migdałów, rodzynków, wanilji, szafranu, wielki wybór **cukierków i czekolady,** powideł i śliwek tureckich, sera cieszyńskiego, bryndzy, makaronu włoskiego, maku, ryżu, orzechów włoskich i tureckich, oliwy stołowej i do święcenia, szczotek różnego gatunku, wielki skład **mydła, mydełek toaletowych, świec** stearynowych i łojowych. **farbki do bielizny,** sody, krochmalu pszennego i ryżowego, szwarcu i tłuszczu na obuwie w najlepszych gatunkach. skład mąki i kaszy z młynów parowych, **słoniny, smalcu i kiełbasy,** skład wszelkich materyjałów piśmiennych i przyborów szkolnych, nici, jedwabiu, bawełny, igieł, szpilek, guzików w różnych gatunkach. Obok handlu korzennego osobny skład lamp, nafty krajowej i amerykańskiej. Przybory dla PP. wojskowych: Wazelina i nafta rafinowana do karabinów. **Wszystkie towary, znajdujące się w moim handlu, sprzedaję hurtownie i częściowo.** Cenniki na żądanie wysyłam, dla Kółek rolniczych opakowania nie liczę. 866 9 10

Wielka Lwowska Loterja wystawowa. Ostatni miesiąc. **GŁÓWNE WYGRANE 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.** 875 **w gotówce** z potrąceniem tylko **10%**. 15 ? **Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca: JUDA BIRNBAUM, dom bankowy, AMALIA EIBENSCHITZ, kantor wymiany, STANISŁAW FEINTUCH, dom bankowy.**

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18 utrzymuje **największy skład samowarów** PRAWDZIWYCH TULSKICH. **Naczyń kuchennych emaijowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.** 417

ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863“, Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6. Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wł. Towarzystwo wydawnicze: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.